Rok I. Lwów, środa 1. lipca 1908. Nr. 74.

GONIEC

2 centy — 4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:		Na prowincyi:	
miesięcznie	1·— K	miesięczn. z przes. pocztową	1·50 K
„ z odnoszeniem do domu	1·50 „	kwartalnie „ „	4·50 „
Numer pojedynczy . .	4 halerzy	Numer pojedynczy . .	6 halerzy

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcya: Lwów, Zimorowicza 17. Administracya: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp. wiersz pet.

Czas odnowić przedpłatę!

na miesiąc lipiec 1 K 50 h,
na kwartał trzeci 4 K 50 h,
na półrocze drugie 9 koron.

Co dzień niesie?

Bohaterem dzisiejszego dnia jest Jarosław Siczyński.



Smutny, tragiczny bohater — oszalały namiętnością morderca — fanatyk w guście Krzywonosa, który mówił: Jarema morduje, i ja budu mordował!

Bo ów Kahaniec, który się rzucił na żandarmski bagnet, był w chorej czy w znikczemniałej wyobraźni tego człowieka — ofiarą namiestnika Potockiego!

Dziś toczy się proces o ten straszny mord, który — jak żadne inne zdarzenie — targnął nerwami całego społeczeństwa polskiego, i otworzył mu oczy, z jak straszną i dziką bestyą dzieli swe legowisko we wschodniej Galicyi.

Proces ten — to nie koniec owej tragedyi dziejowej, która nadciąga dopiero, a grzmotami i błyskawicami się zapowiada.

On i jego antecedencye — to pierwszy grom z pogodnego nieba — taki niespodziany i taki bolesny!

Niemożna się dziwić, że kraj cały przebieg procesu śledzi z zapartym oddechem i z napięciem oczekuje wyroku. Nie o ludzkie uczucie zemsty chodzi, ale o przeświadczenie, że są prawa, które obowiązują, że jest sprawiedliwość, która karze, że te tak nadużywane dziś wszędzie, „motywa polityczne“ nie są u nas parawanem, z poza którego możnaby bezkarnie dopuszczać się pospolitych zbrodni.

Tak więc rozgrywa się w tej chwili wielka scena z dramatu dziejowego, którego rozwiązania nikt przewidzieć niezdoła, a które oby było jak najłagodniejsze i jednej stronie opamiętanie a drugiej ukojenie przyniosło.

U nas i na świecie.

Nad hordą hajdamacką zawisł

miecz Damoklesa.

Oto przed forum sprawiedliwości stanął zbrodniarz, którego wyhodowali hajdamacy ideami, jak matka mlekiem niemowlę. Morderca Siczyński jest uosobieniem całej bandy ukraińskiej, jest jej kwiatem, jej duszą. Wyrok, który spadnie na głowę mężobójcy-zbrodniarza, będzie równocześnie wyrokiem dla całej tej czarnej sotni, zdeprawowanej w najwyższym stopniu, zdegenerowanej do cna. Nie kryje się też ta czarna sotnia z tem, że wyrok będzie dla niej ciosem godzącym w samo serce, dlatego zapowiada z pomocą anonimowych listów i rozpuszczaniem tajemnych wieści zaburzenia i niepokoje. — Nie dziw, gdy się gniazdo żmij kijem poruszy, powstaje syk, żądła się jeżą...

Cokolwiek jednak się stanie, nie trzeba nam tracić zimnej krwi, nie trzeba się unosić lub zapalać, lecz z rozsądkiem i rozwagą chwytać ewentualnych wichrzycieli i oddawać w ręce władzy. A władza już zrobi z nim porządek. Istnieją przecie paragrafy, owe bicze na trwożliwą branżę. Boć wiadomo przecie, że banda ukraińska jest w najwyższym stopniu tchórzowską

Z krwawego żniwa w Persyi.



i wszystko co dotychczas zdziałała, robiła to z poza płotu lub z nienacka. Boi się ona kryminału i przyznać trzeba, że jest to ostatni szczątkowy objaw ludzkości u niej. [illegible] i ta właściwość, jak sumienie u [illegible]ńcy u niej zniknie, wówczas może być dla nas niebezpieczną. Teraz strachu niema.

Parlamentowi austryackiemu względnie gabinetowi bar. Becka trafiło się wielkie szczęście:

budżet został uchwalony.

Przyznać trzeba, że bar. Beck ma szczęśliwą rękę. Jego poprzednicy, mający do czynienia z odmiennym składem Izby przewracali koziołki, ilekroć przyszło do ważniejszych uchwał.

A baron Beck, mając parlament przed sobą, wydobyty z krajów za pomocą czteroprzymiotnikowego głosowania, zanieczyszczony mętami socyalistycznymi, hajdamackimi i obstrukcyonistami czeskimi kieruje rządy państwa jak wprawny żeglarz bez szwanku. Udało mu się przepłynąć nader szczęśliwie pomiędzy Scyllą i Charybdą to jest załatwić niezmiernie trudną ugodę z Węgrami, teraz zaś udał mu się budżet. Wprawdzie nie poszło to wszystko gładko, ale właśnie to jeszcze dodatniej świadczy o zdolnościach kierownika gabinetu, który potrafi drogą kompromisów, pozyskiwać partye parlamentarne.

Okazało się też, że i

Izba poselska

niezawiodła pokładanych w niej nadziei. Jeźli ona chce tylko, to pracować potrafi. A pracy tej potrzebuje państwo ogromnie. Poprzednie Izby zaprowadziły państwo nad brzeg ruiny, obecna Izba z chlubą je dźwiga, podnosi i ratuje.

W akcyi parlamentarnej najżywszy udział bierze pracowite, znakomicie zorganizowane

Koło polskie,

które chlubą jest polskiego imienia. Skupiły się w niem wszystkie stronictwa polskie ku ogólnemu dobru kraju.

Mowcy polscy z Koła, ilekroć zabierają głos w parlamencie, mają licznych słuchaczów, mówią dobrze, rzeczowo, zajmująco.

Rząd uznaje w niem najpracowitszą część składową Izby i liczy się z niem na każdym kroku, czego dowodem uwzględnianie wszystkich jego postulatów.

Szczęściem wielkiem dla Koła, że nie zdołali się doń dostać socyaliści i nie wnieśli przez to rozkładu.

Hakatystyczne piśmidła uderzają na alarm z powodu znanego

wyniku wyborów na Górnym Śląsku.

Piśmidła te twierdzą, że Śląsk został zupełnie przez Polaków i centrowców opanowany i że temu trzeba koniecznie zapobiedz. Paragraf językowy jest tu b[illegible]y, a tak samo i komisya kolonizacyjna niema w tym kraju przemysłowym nic do roboty. Trzeba więc stworzyć nową instytucyę, któraby na wzór komisyi kolonizacyjnej zajmowała się wyłącznie sprawami handlu i przemysłu.

Że rząd pruski głosów tych nie usłucha, nie można wątpić. Ale nie można wątpić w to, że ta „komisya handlowa“ zarówno, jak jej koleżanka narodowi polskiemu doda hartu i siły moralnej i że więcej zrujnuje samych hakatystów, niż nam szkody przyniesie.

W każdym razie rząd pruski nie łatwo się zdobędzie na utworzenie nowej „armaty“ przeciw polskości, bo wiadomo, że szkatuła jego jest próżna, a naokoło coraz liczniejsi nieprzyjaciele grożą zupełnem odosobnieniem.

Wizyta króla Edwarda w Rewlu, jak wiadomo, wywołała wielkie niezadowolenie w radykalnych kołach angielskich. Znaczna część stronnictwa liberalnego również nie zachwyca się wcale nawiązaniem stosunków serdeczniejszych z Rosyą. Jeżeli zaś ci liberałowie ostatecznie pogodzili się z tym krokiem swego rządu i króla, to głównie pod wpływem nadziei, że porozumienie nie będzie skierowane przeciw Niemcom, a doprowadzi do utrwalenia się ustroju konstytucyjnego Rosyi. — W każdym razie wśród doktrynerów liberalizmu uwydatniają się daleko większe sympatye do Niemiec, niż do Rosyi i daleko więcej pożądane wydaje im się wytworzenie przyjaznych stosunków z cesarstwem Hohenzollernów.

Uwydatniło się to między innemi w sposób dość jaskrawy w toku dyskusyi nad ostatnią wojowniczą mową cesarza Wilhelma. Pisma liberalne nie znalazły nic szczególnego w tem wystąpieniu cesarza, a niektóre, jak *Out Look i Nation*, skorzystały z tego wypadku, aby oświadczyć się przeciw porozumieniu z Rosyą lub nawet zażądać ustępstw poważnych dla Niemiec. „Zrezygnujmy z prawa zabierania okrętów (handlowych, nieprzyjacielskich w czasie wojny), oświadcza *Nation*, a marynarka wojenna niemiecka utraci w znacznej części swą racyę bytu i porozumienie angielsko-niemieckie stanie się możliwe.“

Persyi grozi wielkie niebezpieczeństwo.

Szach się za daleko zagalopował. Wojska ma już tylko zaledwie 3000 i to niepłatnego. Pieniędzy zupełny brak. Szach złamał słowo honoru, popełnił cały szereg błędów politycznych, poaresztował i pozabijał wielu członków parlamentu, wskutek czego zniechęcił do siebie ludność, zaostrzył anarchię. Obecnie proklamował szach nowe wybory, lecz niewiadomo, czy wpłyną one uspokajająco na wzburzoną ludność sprowokowaną gwałtami kozackimi i okrucieństwami szacha.

Gdzie przyczyna złego?

„Śmierć wśród milionów“ woła kraj, prasa i Koło polskie z powodu strasznego marnotrawstwa skarbów, ukrytych w łonie naszej biednej podkarpackiej krainy.

Z drugiej strony ekscel. minister Korytowski, rzekomo dla spełnienia zapowiedzianej w mowie tronowej przy otwarciu ludowego parlamentu t. zw. „sanacyi finansów krajowych“ — narzuca parlamentowi ustawę o podatku wódczanym i przez to wywołuje gromy oburzenia w Kole polskiem i w całym kraju.

Oburzenie słuszne, łamanie rąk nad milionowemi stratami uzasadnione, — ale w rezultacie nie jest to wszystko ani nowem, ani niespodziewanem. Bo są to wszystko rozpaczliwe skutki tych samych przyczyn, których źródłem było krótkowidztwo naszych polityków z lat 1848—1868, brak silnego, uświadomionego mieszczaństwa polskiego, ówczesny analfabetyzm narodowy naszego włościaństwa a wreszcie działalność reakcyjnych żywiołów Galicyi i Austryi, które podały sobie wówczas dłonie, ażeby niewielką tylko ilością głosów pogrzebać w komisyi parlamentu w Kromieryżu projekt przeobrażenia Austryi w związek (federacyę) państw, które czuły, że ich siła własna a z nią i siła całego państwa ginie w absolutyzmie, a następnie w centralizmie austryackim.

Prawnopaństwowe postulaty Galicyi z r. 1848 nie zostały urzeczywistnione. Znakomity wniosek wielkiego, twórczego polityka śp. Smolki, o wyodrębnieniu Galicyi został w roku 1868 na posiedzeniu Sejmu galicyjskiego pogrzebanym, jakkolwiek w ówczesnym układzie stosunków miał wszelkie szanse powodzenia.

Biurokracya i centralizm zapanowały wszechwładnie i odtąd Galicya która mogła dnia dzisiejszego zakwitnąć kulturalnie i ekonomicznie, wiedzie nędzny żywot kraju stale i konsekwentnie wysysanego ze wszystkich możliwych źródeł bogactwa naturalnego, nie znajdując w zamian nigdy u centralnego rządu odpowiedniego poparcia w dążeniach swych do rozwoju.

Sprawdza się wciąż z nieugiętą konsekwencyą to, co pp. Borkowski i Dietl wypowiedzieli w Sejmie galicyjskim w r. 1861 na posiedzeniu z dnia 26-go kwietnia:

„Utoniemy w nawale różnorodnych innych prowincyi bogatszych, w których przemysł jest rozwinięty, kwitnący i które są nasiennikami biurokracyi całego państwa, które całkiem pod tymi wszystkimi względami będą nas wyzyskiwały“... „Kraj nasz jest smutnym obrazem zwalisk i rumowisk tego pałacu, w którym niegdyś wolność, potęga i zamożność zamieszkiwały“... „W Radzie państwa nie wiele dla nas samych zrobić możemy i obce nam urządzając sprawy, mało dla siebie przysporzymy; s a m o r z ą d, k t ó r y n a r o d y u r z ą d z a, t y l k o p r z e z n i e s a m e p r z e p r o w a d z o n y b y ć m o ż e“.

A zarzut p. Zyblikiewicza w Sejmie r. 1868 możnaby i dziś tak samo przystósować: „Obracamy się ciągle w ogólnikach, jak autonomia, federacya, centralizacya i t. d. Od początku naszego życia politycznego obracamy się w tych ogólnikach, ale kiedy trzeba było przejść na pole walki, okazało się, że żaden z autonomistów lub federalistów programu nie miał gotowego i wypadki zaskoczyły Galicyę w tych ogólnikach“.

Dziś jest niemal tak samo mimo, że w r. 1901 w Tarnowie kongres Stronnictwa ludowego uchwalił rezolucyę, przyjmującą usamodzielnienie Galicyi do programu stronnictwa, mimo, że ten postulat mieści się w programach innych stronnictw narodowych i mimo referatów i prac w tym kierunku licznych posłów polskich z różnych obozów. Zwłaszcza przed wyborami do parlamentu i Sejmu mówią pp. kandydaci bardzo dużo i bardzo gorąco o potrzebie wyodrębnienia Galicyi, — ale dziwnym zbiegiem okoliczności, zapewne pod wpływem jakiejś „wyższej polityki“, na której przeciętny ogół się nie rozumie — po ukończonych wyborach nikt nie mówi i nie myśli o tej najważniejszej na drodze naszego narodowego rozwoju sprawie. Wszystko idzie dawnym trybem, ludowy parlament umacnia chwiejący się już centralizm —

74

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego.

Na ulicy ściemniało się tak dalece, że o krok przed sobą trudno było ujrzeć cokolwiek, zapalone lampy rzucały ponuro stłumiony blask, a lekki, niewidzialny prawie deszczyk rosił bez przerwy.

Idąc przez High Street, Nelly spostrzegła nagle, że ktoś postępował za nią ślad w ślad, co znagliło ją do przyspieszenia kroku.

Atoli ścigający snać postanowił być dopiąć celu, bo właśnie w miejscu, gdzie blask latarni oświetlał całą ulicę, przystąpił do zatrwożonej Nelly i zagadnął grzecznie:

— O, to miss Levasseur, domyślałem się zaraz, że to pani. Dobry wieczór. Cóż porabia ojciec?

Nelly popatrzyła ciekawie na nieznajomego.

Ten był młodzieńcem liczącym może do dwudziestu lat, o ciemnem, wyrazistem oku, pięknej twarzy i powierzchowności, zdradzającej dobrobyt i inteligencyę.

Po chwili namysłu poznała w nim natychmiast tego z widzów, który podczas nieszczęśliwego wypadku w Drezdeńskim ogrodzie, gdy z przerażenia upadła zemdlona, utorował był sobie drogę wśród zagapionych tłumów i na rękach zaniósł bezprzytomną do dyrektora.

Głos jego, gdy pytał, tyle mieścił w sobie szacunku i przyzwoitości, że nie mogła mu nieodpowiedzieć.

— Mój ojciec, jak go nazywasz sir, — a właściwie mój wuj, ma się obecnie lepiej, to jest wyszedł już ze szpitala, ale utracił nogę...

Podczas gdy mówiła, wzrok młodzieńca pełny uwielbienia cichego padł na jej więcej jak skromne sukienki.

— Wybacz mi, miss — rzekł — wybacz mą śmiałość, z jaką zapytam o wasze stosunki prywatne... Wypadek ten nieszczęśliwy bez wątpienia uniemożebnił wujowi dalsze produkcye znakomite. Może potrzebuje przyjaciół? Powiedz mi pani adres waszego mieszkania, bym mógł go odwiedzić?

Nelly zawahała się na chwilę.

Nie znała młodego człowieka. Czyż nie byłoby niedorzecznem i niestósownem zadośćuczynić jego prośbie?

Z drugiej jednak strony wobec nader kłopotliwego położenia wuja, czyż godziło się zagradzać mu i niedopuszczać pomocy przyjacielskiej?

Wymieniła zatem mieszkanie, jakkolwiek zarumieniła się bardzo, pomnąc na ubóstwo w niem panujące, i powiedziawszy szybko: „Dobra noc“, pobiegła dalej swoją drogą.

Młody człowiek nazywał się Ryszard Allen, jak z pozoru wnosić można było, żyjący w dostatkach, dotrzymał słowa i przed wieczorem tego dnia stawił się na biednem poddaszu.

Nelly pracowała pilnie igłą, a stary wuj strugał dziecinne zabawki na sprzedaż.

— Wybacz mi pan moje natrętctwo, mr. Levasseur — zaczął. — Przychodzę tu jako szczery przyjaciel pański, i radbym dać tego dowody.

— Przedewszystkiem, sir, — odparł stary z ową właściwą mu dumną miną, — uprzedzam pana, że nie nazywam się Levasseur, ale Damer. Bo bardziej szczycę się tem nazwiskiem, aniżeli jakiemś zagranicznem, które nadać mi podobało się mr. Douglasowi. Powtóre, pewny jestem, że jedynie przyjaźń przywodzi tu pana, bo o tak biednych i nieszczęśliwych ludzi, jak my, nie troszczy się nikt w świecie, chyba tylko człowiek ze współczuciem i z rzetelnym zamiarem udzielenia pociechy i pomocy.

— Prawdę mówisz mr. Damer — odparł młody Allen wzruszonym głosem. Gdybym był niemiał zamiaru udzielenia wam szczerej pomocy, nie widzielibyście mnie tutaj. Jeśli zaś mówię o pomocy, mam na myśli dostarczenie panu zatrudnienia, bo innej, pewny jestem, nie przyjąłbyś z rąk nieznajomego.

Stary eks-sztukmistrz podał rękę nowemu przyjacielowi.

— Masz szlachetne serce, sir, — rzekł. — Bieda jest szkaradnym i okrutnym towarzyszem, i jakkolwiek od niejakiego czasu ona okazała się mi bardzo wierną i wytrwałą, jestem na tyle niewdzięczny, że radbym każdej chwili jej rozstania się ze mną. I jakż to robotą mógłbym służyć ci sir?

— Piszesz pan dobrze?

— Nelly podaj mi kałamarz i pióro! — zawołał ochoczo stary.

Nelly przysłuchująca się uważnie całej rozmowie, wykonała bezzwłocznie rozkaz wuja. Za chwilę Davy napisał kilka wierszy na próbę dość ozdobnem pismem.

— Ależ to wyśmienicie! — rzekł Allen. — Pozwól-że mr. Damer powiedzieć sobie, że mogę mu dać dostateczne zatrudnienie. Oto na zadatek tymczasowo pięć funtów.

Od tego dnia Allen odwiedzał ich regularnie.

Jakkolwiek wydawało się pozornie, że młodzieniec przychodził tylko z robotą i po robotę, nie uszło jednak oku wuja i pięknej siostrzenicy, że Nelly sama była przedmiotem jego częstej bytności na ubogiem poddaszu.

Mimo to Davy i Nelly nie wspominali o em między sobą ani słówkiem, lub dwuznacznikiem.

Był to bowiem przedmiot, o którym mówić obawiano się prawie.

Wiara w powrót Harrego trwała ciągle jeszcze tak silnie w sercu Nelly jak dawniej.

Przeciwnie stary Damer poczynał tracić ją — i niedziwna.

Długi przeciąg czasu, brak wszelkich wiadomości, doskwierający niedostatek — wszystko to oddziaływało na niego bardzo ujemnie, i gdy patrzył na resztę świata, przychodziło mu na myśl, że chyba tylko niedorzecznym być musiał sądząc, iż chłopiec mający wówczas dwanaście lat, powróci kiedy jako mężczyzna z temi samemi zapatrywaniami i niezmienionem uczuciem.

— Dużo to jeszcze wody upłynąć może zanim on powróci! — myślał. — A jeśli wróci i przywiezie ze sobą młodą, piękną żonę, czyż na ten widok nie pęknie serce biednej Nelly?...

Na początku zimy — na cztery tygodnie przed owem zdarzeniem w „strasznej gospodzie“, opisanej w poprzedzającym rozdziale — był pewnego wieczora jak zwykle Allen u Damera i poprosił starego o krótką rozmowę poufną.

(C. d. n.)

choćby tylko przyznawaniem sobie płatnych dyetami kilkumiesięcznych urlopów — Sejmu się albo wcale nie zwołuje — albo tylko na dni kilka.

„Dolce farniente“ burzy tylko na chwilę od czasu do czasu straszny jęk rozpaczy spływających do morza rzekami milionowych skarbów lub chęć wydarcia przez p. ministra-rodaka 30 milionów z goniącego ostatkami kraju, ażeby mu za to ofiarować wspaniałomyślnie 13 i pół miliona na „sanacyę funduszów krajowych“.

Znaleziono tymczasowy plaster gojący na klęskę naftową (oby znów tylko na tem się nie skończyło!) — a w drodze „kompromisów“ uchwali się zapewne p. ministrowi skarbu dalsze obdarcie biednej Galicyi. Uchwali się mimo strasznych pogróżek, bo centralizm ma siłę i bo... niektórzy pp. posłowie muszą „cośkolwiek“ przywieźć na ferye w upominku dla wyborców; a p. minister obiecał kukiełkę w postaci jakiejś tam poprawy bytu funkcyonaryuszom państwowym. Więc trzeba będzie uchwalić podatek 30 mil. kor. w Galicyi, ażeby nakarmić głodnych w Tyrolu i Dalmacyi... i nie stracić popularności w kraju u wyborców.

Zbyt wiele się spodziewano po ludowym“ parlamencie, a zapomniano o fundamentach państwa — którymi są siła i rozwój. Przeto w szeregu luźnych artykułów na podstawie licznych w tym kierunku prac wybitnych polityków, należałoby uprzytomnić sobie to, co nie jest wprawdzie nowe, ale przypomnienia potrzebuje, a więc: o zadaniach Sejmu, o potrzebach kraju, o wyodrębnieniu Galicyi, i o federacyi.

Prawdzic.

Historyczna partya szachów.

Badania p. Elliota Smitha nad mumiami egipskich faraonów przyniosły teraz bardzo ciekawe rezultaty. W ostatnich czasach p. Smith badał mumię Menephtaha, tego faraona, za którego to panowania żydzi opuścili Egipt. Rozmaite części jego mumii poddał analizie chemicznej. Zwykle przy balsamowaniu zwłok w Egipcie wyrzucano wszystkie trzewia, tu jednak w klatce piersiowej znaleziono kawałek serca z przyrośniętym do niego kawałkiem aorty. Otóż poddał on tę aortę i ten kawałek mięśnia sercowego szczegółowym histologicznym i mikroskopowym badaniom i wykrył, że Menephtah miał w wysokim stopniu rozwiniętą arteryosklerozę, czyli zwapnienie żył. Z badania papyrusów wiemy, że był to człowiek bardzo zażywny, lubił dużo jeść i dużo pić wina. Miał on żonę panią Meriamun, kobietę słynną z piękności, bardzo rozumną i sprytną, tak sprytną, że właściwie ona była faraonem, a on tylko ślepym wykonawcą jej woli. Jednakże ona nigdy nie wysuwała się na pierwszy plan i nie skłaniała go jakąś polemiką lub kłótnią do wydawania rozkazów po myśli jej żądań. Robiła to natomiast w sposób inny, ale bardzo sprytny. Ponieważ Menephtah szalenie lubił grę w szachy i uchodził w Egipcie za jednego z najlepszych szachistów, przeto Meriamun ilekroć chciała coś od męża uzyskać, zapraszała go do gry w szachy, a obok szachownicy stawiała dzban doskonałego wina cypryjskiego. Sama także bardzo dobrze grała w szachy, przecież nie tak świetnie, jak jej małżonek. — Więc z początku grała o jakieś bagatelki: o całusy, o klejnoty i przegrywała; potem jednak, w miarę jak szanse jej poprawiały się w grze wskutek tego, że mąż jej coraz częściej zaglądał do dzbana z winem cypryjskiem, zaczynała grać o rzeczy ważniejsze, a nawet o sprawy państwowe.

W taki to sposób wygrała u Menephtaha dekret, pozwalający żydom wrócić do Palestyny. Był to jeden z aktów państwownch niesłychanie ważnych w rozwoju Egiptu. — Kapłani egipscy żądali koniecznie wydalenia żydów, z powodu, że oni krytykując wszystkie urządzenia państwowe i religijne Egipcyan, działali ogromnie rozkładowo na organizacyę państwa. Kiedy wszelkie przedstawienia kapłanów bezpośrednio do Menephtaha nie odnosiły skutku, albowiem on nie chciał się pozbyć dochodów z podatków, jakie płaciła każda rodzina żydowska, wtedy kapłani udali się do Meriamun i zdołali ją nakłonić do wygrania w szachy na Mephtahu dekretu, pozwalającego wrócić żydom do Palestyny. Była to niezawodnie najważniejsza partya szachów, jaką kiedykolwiek rozegrano na świecie, odegrała też ogromną rolę w historyi cywilizacyi.

P. Smith wykazuje, że zajęty po całych dniach grą w szachy, a do tego jedzący dużo i dużo pijący, musiał Menephtah ogromnie szybko rozwijać w sobie zwapnienie żył. Nic też dziwnego, że stosunkowo w bardzo młodym wieku umarł na udar sercowy.

Jubileusz Adama Krechowieckiego.

W sobotę przedpołudniem w redakcyi *Gazety Lwowskiej* odbyła się uroczystość jubileuszowa ku uczczeniu ćwierćwiekowej pracy i działalności znakomitego powieściopisarza i red. *G. Lwowskiej* Adama Krechowieckiego.

Redakcyę zapełnił liczny świat literacki, dziennikarze, redaktorowie wszystkich dzienników lwowskich, członkowie Towarzystwa dziennikarzy polskich, Biuro korespondencyjne, oraz wiele wybitnych osobistości naszego miasta. Imieniem współpracowników redakcyi przemówił p. M. Rolle wręczywszy jubilatowi księgę pamiątkową, poczem w gorących słowach przemówił poeta Stanisław Rossowski ofiarowując wspaniały bukiet.

Fr. R. Gawroński, wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy wręczył jubilatowi dyplom członka honorowego Towarzystwa. Pan Krechowiecki głęboko wzruszony odpowiedział składając wyznanie wiary, jako publicysta i wyrazy wdzięczności tak licznie zebranym.

Na zakończenie członkowie uroczystości fotografowali się wspólnie.

Z krwawego żniwa w Persyi.

(Do ryciny na 1 str.).

Jak już obszernie donieśliśmy w telegramach o bombardacyach parlamentu perskiego przez szacha i krwawych walkach na ulicach Teheranu, coraz to gorsze wiadomości nadchodzą z Persyi. Wprawdzie jak dotąd rzecz stoi, udało się szachowi a raczej jego protektorowi, generałowi Liaktowowi, bagnetem i karabinami, potopem krwi, rozstrzelaniami i wywieszaniem opornych uśmierzyć opozycyę narodu i parlamentu w szczególności, lecz czy na długo, zobaczymy. Dzisiaj przynosimy kilka rycin z perskiej stolicy miasta Teheranu, które wprawdzie dawniej zaszły, jednakowoż tworzą doskonałą ilustracyę do scharakteryzowania panujących tamże stosunków.

Pierwsza rycina przedstawia grupę opozycyonistów, uwięzioną i skrępowaną łańcuchami, którą prowadzi wojsko przez ulice do więzienia, druga kilku buntowników, którzy zostali najpierw uduszeni a potem za nogi przed bramami więzienia powieszeni, trzecia kilku członków zbuntowanego przeciw szachowi parlamentu.

Proces brylantowej szajki.

Na sobotniej rozprawie prokurator cofnął oskarżenie co do Wasińskiego o kradzież w Gracu, a co do Knoblocha o kradzież w Kołomyi. Zato jednak oskarżył Wasińskiego o oszustwo popełnione na Knoblochu.

Wasiński przyznał, że chciał Knoblocha wmięszać w te kradzieże przez zemstę, bo posądzał go, iż on zdradził całą szajkę przed policyą.

Tymczasem zdrajcą tym był

Bazyli Kuziow Podrucki

osobistość tylokrotnie już w tym procesie wymieniana.

Z zawodu stolarz, pracował u Wczelaka, gdzie mu piła ucięła lewą rękę. Znając dokładnie rozkład i stosunki w tej fabryce, okradł Wczelaka, zaco dostał parę lat kryminału. W r. 1904 los zetknął go z Uścieńskim, któremu pożyczył 3.600 koron do wspólnego bronzowniczego interesu. U Uścieńskiego poznał szajkę, i wnet domyślił się w jakim kierunku ona pracuje. Ale tail się ze swymi domysłami, z obawy, że gdy razem ze szajką zamkną i Uścieńskiego, to jego kapitał, włożony do interesu, przepadnie.

Zna prawie wszystkie sprawki Wasińskiego i jego bandy. Jedne z opowiadania, drugie z tego, że Wasiński chciał go wciągnąć do swej roboty, ale on się zawsze w połowie drogi wracał.

I milczał także z obawy przed Wasińskim, który co chwilę groził „wystrzelaniem.“

Według zeznań Podruckiego, Walocha dał piłkę Wasińskiemu do przerżnięcia kraty, ale potem wypuścił ich drzwiami — i cała ucieczka po dachach i skok z II. piętra jest mytem.

Gdy już widział, że policya jest na tropie wszystkich kradzieży i włamań, i że lada dnią będzie krach, sam poszedł na policyę i wszystkich zadenuncyował, bo się bał, że inaczej i on będzie we wszystko wmięszany.

Podrucki jest mężczyzną 39-letnim, o silnej budowie ciała, trochę „zbójeckiem“ spojrzeniu. Oskarżeni mierzą go wzrokiem pełnym nienawiści, a on spogląda na nich z pewną *Schadenfreude* — on, jedyny ze wszystkich, który z tego kryminalnego potopu umiał się wyratować denuncyacyą.

Tragedya męża dwóch żon.

Wiedeńska kronika lokalna, zapisuje coraz to nowe rozpaczliwe czyny, dokonujące się na tle pożycia małżeńskiego. Onegdaj przybyła znowu jedna taka tragedya. Niejaki Pangerl, szlifierz, pochodzący z Czech, w bardzo młodych latach, bo zaledwie w 22-gim roku życia, ożenił się i miał z tego małżeństwa czworo dzieci. Po kilkuletniem pożyciu powstały w jego łonie rodzinnem takie niesnaski, że małżonkowie wzięli separacyę. Dzieci zabrała do siebie matka, Pangerl zaś w krótkim czasie po separacyi, pocieszył się w ten sposób, że nawiązał stosunek wolnej miłości z pewną dziewczyną. Żył z nią trzy lata — a owocem ich stosunku była dziewczynka, która liczyła już dwa lata. Od kilku dni powstawały między kochankami kłótnie o to, że Pangerl wspomagał swe prawowite dzieci, gdyż separowana żona, dla której żywił jeszcze dużo uczucia, znalazła się w przykrych stosunkach materyalnych, kochanka zaś była o to zazdrosna. Onegdaj wieczór posprzeczali się kochankowie w bardzo ostry sposób. Pangerl postanowił położyć koniec rozterce w sposób gwałtowny. Około północy, gdy kochanka i jej dziecko już spały, wziął brzytwę i przeciął gardło najpierw dziecku, potem matce, a potem wreszcie sobie. Sąsiedzi, którzy zbiegli się na odgłos płaczu dziecka i krzyku kobiety, znaleźli wszystkich troje w kałuży krwi. Dziecko wkrótce skonało, Pangerl wyzionął ducha zaraz po przywiezieniu go do szpitala, a kochanka walczy jeszcze ze śmiercią. Na stole znaleziono małą karteczkę z takim zapiskiem: „O godzinie 12-tej wszystko skończyło się. Pieniądze i wszystko, co się znajduje w mieszkaniu, oddać moim dzieciom“.

Z księgi głupoty ludzkiej.

W wiedeńskim sądzie karnym stawały dwie panie Holzinger (matka i córka) za oszustwa, popełnione przez okultystyczne seanse. Panie Holzinger zapoznały się z pewną damą, osobą bardzo pobożną i łatwowierną i obiecały jej umożliwić porozumiewanie się z krewnymi, którzy już dawno umarli, kazały jej w mieszkaniu wystawić ołtarz, na nim składać ofiary w gotówce i klejnotach i odprawiać modły przy spuszczonych storach i zupełnej ciemności w pokoju.

Podczas seansów odzywały się często jakieś wrzekomo pozagrobowe głosy, a pieniądze i klejnoty, złożone w ofierze na ołtarzu, zabierał rzekomo jakiś duch pośredniczący między żywymi i umarłymi. Po kilku miesiącach zabrakło owej damie gotówki na składanie ofar. Wtedy ów duch oświadczył tajemniczem pismem, że przyjmie także ofiarę z potraw do jedzenia. Tumaniona dama przygotowywała więc na seanse pieczenie i ciasta, ofiarowywała wino, a ów duch zdawał się mieć doskonały apetyt. Odwdzięczał się dobrej pani listami pisanymi przez jej umarłych krewnych. Listy te składane na talerzu, były tak nieczytelnie pisane, że tylko panie Holzinger umiały je odczytać.

Umarli zasyłali pozdrowienia, wypytywali się o powodzenie i dawali rozmaite praktyczne rady, jak naprzykład: wyjść o pewnej godzinie na ulicę i osobie tak a tak ubranej darować jakąś kwotę na intencyę zbawienia duszy któregoś z krewnych. Późniejsze listy doradzały kupować losy, stawiać na loteryę, podejmować oszczędności z Kasy pocztowej itp. Praktyki te trwały tak długo, aż oszukiwana dama pozostała bez grosza i użaliła się na swe położenie przed jednym ze swych żyjących jeszcze krewnych. Ten natychmiast zrobił doniesienie karne na panie Hollzinger.

Na onegdajszej rozprawie obrońca oskarżonych wniósł, aby sąd zbadał stan umysłowy pań Holzinger, albowiem według jego przekonania nie popełniły one świadomego oszustwa, lecz działały pod wpływem zboczenia umysłowego. Sąd przychylił się do tego wniosku i odroczył rozprawę.

Hakata w zakonie.

Odnośnie do artykułu p. t. „Hakata“ w 66 nrze *Gońca* przesyła nam ks. Albert Nowiński, przeor OO. Dominikanów, następujące wyjaśnienie:

Errare humanum est — i dlatego niebiorę za złe autorowi artykułu, że przeszłość przedstawił za teraźniejszość i potępił nas za winy, do których się niepoczuwamy. Jako postawiony na czele Zakonu mam obowiązek sprostować rzeczy mylne, rozeznać prawdę od fałszu i bronić dobrej sławy naszej.

A ucierpiała ona znacznie pod zarzutem, jakoby OO. Dominikanie szerzyli zaciekle niemczyznę, co zgoła nie prawdą jest, bo czyż jeden Niemiec i jeden Ślązak, który w latach 1890 do 1903 przebywali w tutejszym zakonie, tak przeważający wpływ na działalność całego zakonu wywierać mogli? Wiadomość o 70 wypędzonych przez nas z wiktu studentach jest nam zupełnie niezrozumiałą, ponieważ prawdą jest, że od paru dziesiątek lat kilku studentów dostaje od nas utrzymanie, a liczba ich wzrosła w ostatnim czasie do 22. Nigdy też niewyrzucaliśmy dzierżawców dóbr klasztornych, tylko, wychodząc źle na dzierżawie, po wygaśnięciu odnośnych kontraktów musieliśmy ze względów ekonomicznych zarząd ich wziąć we własne ręce. Prawdą jest, że ówcześni dzierżawcy trzymali oficyalistów niemieckiej i czeskiej narodowości, my atoli, objąwszy zarząd folwarków, zastąpili ich natychmiast Polakami, i dziś na 5 oficyalistów 4 jest Polaków a jeden po

ski Ślązak. Nawet służba niższej kategoryi składa się u nas w większej części z Polaków, a w mniejszości tylko z braku tychże, z Rusinów.

Specyalnie co do Dawidowa (słynnego nie z urodzajów, tylko z lichej bardzo gleby) nieprawdą jest, jakoby dzierżawił go Niemiec. Dzierżawca ów nazywa się wprawdzie Kintzi, ale jest szczerym jak złoto Polakiem, a że syna kształci za granicą, to dlatego, aby dać w nim krajowi tęgiego obywatela. A już zupełną zagadką jest dla nas, dlaczego my mamy odpowiadać za dobra Basiówkę i Czerkasy, skoro one nigdy w naszem posiadaniu nie były i są własnością arcybiskupa!

Kroci nasze dobra nieprzynoszą, jak to chce autor artykułu, ale z biedą i coraz trudniej dochód z nich wystarcza na wyżywienie konwentu, i chętnie, zamiast Niemcom posyłać, sami od Niemców byśmy pociągli, aby niejeden deficyt załatać. A jeźli autorowi korespondencyi o naszą „bogatą parafię“ się rozchodzi, to niechże wie, że liczy ona zaledwie 2000 dusz, że w r. 1907 mieliśmy 37 chrztów (z tego 17 t. zw. pokropków za darmo), 10 pogrzebów i 10 ślubów, a to samych ubogich ludzi. Z tych dochodów niewyżyłby proboszcz pojedynczy, a nie dopiero klasztor cały!

A już co do spełnienia funkcyi duchowych, to nie opieszałość nam zarzucać, ale zbytnią gorliwość przyznać należy, bo nietylko we własnej parafii nasze obowiązki spełniamy, ale i do innych w razie potrzeby z pomocą spieszymy.

Życzenie autora artykułu, aby dochody z dóbr naszego zakonu obracane były na jakieś inne cele, trąci mi nieco masoństwem, bo przy obecnych dochodach tych dóbr należałoby je chyba zlikwidować na rachunek świeckich potrzeb, jak to właściwie uczyniono we Francyi, a gdzie likwidacya ta więcej kosztowała, niż wynosiła wartość dóbr wogóle, tak ładnie i tak uczciwie wrogowie Kościoła tam gospodarowali.

Aby zaś wykazać, że ku chwale Bożej według sił pracujemy, pozwolę sobie przytoczyć, iż konwent lwowski utrzymuje 2 ekspozytury w Kościejewie i w Krotoszynie, że tenże konwent wystawił kaplicę w Borkach li tylko własnym funduszem, że za przyczyną konwentu Czortkowskiego powstały kaplice w Białej, Majdanie i Szmańkowcach, a to samo uczynił konwent w Podkamieniu, budując kaplice w Czernicy, Ponikowicy i Jaszniszczach. Konwent zaś Żółkiewski wybudował kaplicę w Dzibułkach, a ile innych kaplic konwenty nasze bezinteresownie obsługują, tego i wyliczyć niemożna, tyleby to miejsca Szanownej Redakcyi zabrało. A cóż teraz mówić o naszej pracy w szkołach, w kółkach rolniczych, w kasach pożyczkowych i na innych polach pracy społecznej i narodowej. Więc nie zarzuty nam czynić należy, ale do słów uznania prawo mamy. A jeźli nasi poprzednicy w czem zbłądzili, czego się nie wypieramy, to trudno odpowiedzialność zato na nas składać. Nie dla chwalby pracujemy, jeno z poczucia obowiązku naszego, a zato o sprawiedliwość prosimy.

O. Albert Nowiński
Przeor OO. Dominikanów.

Od Redakcyi. Wyjaśnienia, udzielone nam przez Przewielebnego księdza Przeora, są dowodem, że autor artykułu „Hakata“ oparł się na mylnych a raczej przestarzałych informacyach, i za przykrość OO. Dominikanom wyrządzoną, niniejszem Ich przepraszamy.

Proces Siczyńskiego

Niezapomnianą dla Lwowa i dla kraju całego była niedziela na dzień 12. kwietnia br. przypadająca. Po mieście jak krwawa błyskawica, jak głuchy grzmot dalekiej burzy rozległa się w samo południe wieść o zamordowaniu namiestnika. Wieść ta, najpierw nieprawdopodobna, fantastyczna, na niesmaczną mistyfikacyę zakrawająca, powoli przybierała coraz konkretniejsze formy, aż czarne chorągwie, wywieszone na gmachu namiestnictwa i na innych budynkach, obwieściły miastu, że ta straszna pogłoska jest prawdą, że zginął najlepszy i najszlachetniejszy Naczelnik kraju — a zginął śmiercią skrytobójczą — z ręki fanatyka — za winy niepopełnione.

*

Dziś staje przed sądem obywatelskim, przed trybunałem narodu całego, sprawca tego mordu Jan Andrzej Mirosław Siczyński, słuchacz III. roku filozofii, liczący lat 21, syn księdza już zmarłego i żyjącej dotąd wdowy po nim, Oleny Siczyńskiej.

Tu zaznaczyć należy, że sądzon będzie ślepy miecz, a nie ręka, która ten miecz prowadziła. Śledztwo ustaliło bowiem, że Siczyński był tylko wykonawcą czynu, który uplanowali i do wykonania którego dopomogli mu inni „politycy“ ukraińskiej narodowości.

*

Siczyński, posłuszny wezwaniu tych ludzi, zgłosił się dnia 12. kwietnia br. na audyencyę do namiestnika. Uzyskał ją bez trudności, bo śp. hr. Andrzej Potocki wyraźnie polecił każdego dopuszczać do siebie, kto o to poprosi. Jako pretekst do audyencyi podał Siczyński, iż chce prosić o suplenturę. Pretekst dość wiarygodny, bo Siczyński żył w złych stosunkach materyalnych. Matka jego miała tyle tylko, ile jej na skromne życie wraz z trzema córkami wystarczało, i z biedą mogła dać synowi około 5 koron miesięcznie na drobne wydatki.

To też Siczyński zawsze cierpiał biedę. Dopiero na parę tygodni przed zamachem żyje trochę lepiej i rozporządza znaczniejszą gotówką. Bo nietylko, że zdobywa się na kupno browninga, który to wydatek (40 koron) jest wprost kolosalną rubryką w jego budżecie, ale nadto przy aresztowanym znaleziono kwotę 50 koron. Miała mu ona posłużyć do ucieczki do stacyi granicznej Radziwiłłów na wypadek, gdyby mu się udało uciec po zamachu na hr. Potockiego. W Radziwiłłowie oczekiwała go dalsza pomoc... Fakty te śledztwo ustaliło.

*

Siczyński dopuszczony został do audyencyi przedostatni. Przed nim był aptekarz z Krakowa p. Doskowski, po nim miał być słuchacz politechniki pan Ripa. Wszedłszy do audencyonalnej sali, Siczyński na dwa kroki przed namiestnikiem wydobył ukryty w rękawie browning i strzelił do niego. Kula ugodziła hrabiego Potockiego w czoło. Strzał nie był ciężki, ani śmiertelny, ale oszołomił namiestnika, który padł na kolana. Musiał się jednak namiestnik zaraz zerwać i czynić coś ku swej obronie, bo dalsze strzały padły wśród zmieniającej się ustawicznie między oboma pozycyi. Dowodem tego, że jedna z następnych kul ugrzęzła w ścianie miedzy oknami, a druga koło pieca w ścianie naprzeciw okna. Prawdopodobniejszem jest, że namiestnik, chcąc uniknąć drugiej kuli, raz podbiegł ku oknu, a następnie w przeciwną stronę, Siczyński zaś obracał się za nim i strzelał do niego. Zdaje się, że po trzecim strzale namiestnik upadł na ziemię, i wtedy Siczyński zbliżył się do niego, przyłożył mu browning do samego ucha i dał czwarty, śmiertelny strzał, który przeszył głowę na wylot i naruszył mózg.

*

W tej chwili wpadli do sali woźni prezydyalni Kaniak i Majkut, dalej p. Doskowski, który po skończonej audyencyi ubierał się do odejścia, i p. Ripa, który na swoją kolej czekał. Oni byli świadkami tego ostatniego strzału, ale odległość od drzwi do tego miejsca, gdzie się ta krwawa scena rozgrywała, była zbyt wielka, aby mogli dopaść do mordercy i zapobiedz ostatniemu strzałowi.

Rzucono się na Siczyńskiego i rozbrojono go, a równocześnie posłano po lekarzy, których sztuka jednak była bezsilną wobec strasznej, czwartym strzałem zadanej rany. W godzinę później hr. Potocki już nie żył.

Takiego przebiegu zbrodni domyśla się śledztwo. Być bardzo może, że szczegóły te zmieni i ustali dzisiejszy tok rozprawy, ponieważ Siczyński w śledztwie skąpił słowami, twierdząc, że dopiero na rozprawie będzie mówił.

*

Czyn swój osłaniał i osłania morderca motywami politycznymi. Zaraz po aresztowaniu odezwał się do przybyłego komisarza policyi Bihuna, że to zemsta za krzywdy Rusinów, za wybory, za uniwersytet i za Kahańca.

W śledztwie „krzywdy“ te rozszerzył na wybory, na strejki rolne, na zajścia w Lackiem, Horucku i Koropcu.

Oprócz Siczyńskiego aresztowano i jego matkę Olenę, która na policyi bez ogródki powiedziała, iż syna namówiła do zbrodni i dała mu potrzebne do jej wykonania pieniądze. W ciągu śledztwa atoli zeznania te odwołała, tłumacząc się, iż chciała w ten sposób ratować syna i jakąś część winy wziąć na siebie. Po kilkotygodniowym areszcie śledczym Siczyńską wypuszczono na wolność.

*

Wątpliwości nieulega, że myśl zamordowania namiestnika została Siczyńskiemu przez inne osoby podsuniętą, że do jej wykonania został on wybrany i namówiony.

Fakty te zaszły pod koniec marca, i od tego czasu Siczyński zostawał pod surową kontrolą ludzi, którzy go obrali za narzędzie swych planów. Ludzie ci przebywali ustawicznie w jego towarzystwie, podniecali go, inspirowali mu sposób wykonania zamachu, jednem słowem niedali mu przyjść do rozwagi i do zastanowienia się nad tem, do czego zostaje właściwie użyty.

I tak jest faktem udowodnionym, że jeszcze na kilkanaście dni przed 12. kwietnia w jednej z restauracyi kilku akademików ruskich rozmawiało o nastąpić mającym zamachu w tym sensie, iż „zemsta dosięgnie Potockiego w jego „własnej chacie i będzie wtedy h o s a n-„n a na całą Europę, a sprawca się nie „cofnie, bo jest ustawicznie i pilnowany „i prowadzony będzie do ostatniej „chwili“.

Gdy oni tak rozmawiali, wszedł do restauracyi Siczyński i rzucił przed owych młodych ludzi na stół fotografię namiestnika, którą (jak twierdził) kupił u Seyfarta i Dydyńskiego za 40 ct. Kupił ją zaś, ponieważ hr. Potockiego nieznał osobiście i bał się pomylić co do osoby.

Parę dni przed zamachem szedł Siczyński przez Wały Hetmańskie w towarzystwie dwóch w rosyjskie mundury ubranych akademików, z których jeden wyrzekł te słowa: no, w niedzielę na audyencyi wszystko się skończy!

Najznamienniejszym jednak jest fakt, że gdy Siczyński zajechał na audyencyę dorożką, przy wysiadaniu zbliżył się do niego jakiś człowiek i rzekł: szczęśliwo! A potem, oddalając się, dodał: Radziwiłłów poste restante!

Krótko przed zamachem zgromadziła się wielka ilość akademików ukraińskich w kawiarni wiedeńskiej, gdzie oni zwykle nieuczęszczali, jako że kawiarnia ta jest najbliżej namiestnictwa położoną. Tu w gorączce oczekiwali oni jakiejś wiadomości, a gdy ta nadeszła, dwóch akademików wsiadło do dorożki i pędząc ulicą Wałową wywijali chustką, co znów dla czekających tam w pobliżu Namiestnictwa innych biernych uczestników komplotu miało być znakiem, że zamach został już wykonany.

*

Siczyński do tej chwili nieokazał ani trochę skruchy, ani jakiegoś przebłysku żalu za swój czyn. Zdaje się on być zahypnotyzowany przez jakieś osoby, upojony sławą, jaka go czeka, oszołomiony bohaterstwem, które w nim Ukraina podziwiać będzie. Przyznał się w śledztwie, że hr. Potockiego chciał zabić na każdy sposób. Gdyby go niedopuszczono na audyencyę, to byłby go oczekiwał na ulicy lub gdzieindziej, i tam morderczą broń przeciw niemu skierował.

To pewne, że w ręku Siczyńskiego leży los wielu ludzi, którzy są jego cichymi wspólnikami, a raczej moralnymi sprawcami zbrodni. Wątpić jednak należy, aby Siczyński ich zdradził. Jest on zbyt chciwym tej smutnej sławy, jaką się okrył, aby ją chciał z drugim dzielić.

Banda szaleje.

Głos Narodu donosi w obszernem sprawozdaniu o ponownem rozbiciu olbrzymiego, z przeszło 600 kolejarzy składającego się wiecu w Krakowie w niedzielę dnia 21. czerwca, przez garstkę „towarzyszy“ z osławionym Kaczanowskim na czele.

Mimo tylu przykrych doświadczeń komitet, zwołujący wiec, chciał jeszcze raz spróbować pracy razem ze socyalistami, a nawet w swej lojalności zaproponował wybór socyalisty na przewodniczącego zgromadzenia. Za swój młodzieńczy optymizm odpokutował komitet dotkliwie i naraził się ponadto na gorzkie wymówki setek kolejarzy, którzy z dalekich stron od Zagórza, Zwardonia, Nadbrzeża, Jasła i Rzeszowa przybyli na ten wiec, ażeby na nim powziąć decydujące uchwały w sprawie swych postulatów i wybrać delegatów na ogólny zjazd kolejarski do Wiednia na 12. lipca b. r.

Garstka znikoma socyalistów, widząc zupełną utratę swego wpływu między kolejarzami chwyciła się z miejsca swej zwykłej wypróbowanej już tylekrotnie taktyki i pod komendą Kaczanowskiego, Chojnickiego, Piseckiego i kilku innych naganiaczy czerwonych przez 4 godziny wyła, piszczała i gwizdała, aż nareszcie wiec bez powzięcia uchwał rozbito.

Ponieważ z wyjątkiem Lwowa odbyły się we wszystkich okręgach dyrekcyjnych wybory delegatów na Zjazd we Wiedniu, przeto komitet krakowski, zapewne w połączeniu z „Samopomocą“, zwoła jeszcze raz wiec kolejarzy stojących na gruncie „bezpartyjnym“, eliminując raz na zawsze towarzyszów z pod czerwonej płachty z grona kolejarzy, którym tanici tylko wstyd i hańbę przynoszą.

Tylekrotne rozbijanie kolejarskich wieców powinno nareszcie pouczyć kolejarstwo galicyjskie, że należy przestać się łudzić i zerwać wszelkie stosunki z tymi ludźmi, którzy dowodnie okazali, że im nic na doli kolejarskiej nie zależy, lecz tylko o interes partyi chodzi.

Najdosadniejszy wyraz tym zapa-

trywaniom dało samo zgromadzenie krakowskie, które rozchodząc się, głośno oświadczyło: „My z tą bandą nie pójdziemy!“

Komitetowi krakowskiemu nie można oszczędzić zarzutu, że popełnił błąd taktyczny, z którego tylko socyaliści dla swych dezorganizacyjnych celów korzystają. Zapewne nie zła wola nim kierowała — niech mu to jednak będzie na przyszłość wskazówką, a także i dla innych myślących kolejarzy, — że w dążeniu do socyalnych zdobyczy należy unikać lekkomyślnego rozprzężenia karności społecznej. Kolejarze wiedzą dobrze, że w Galicyi istnieją tylko dwie organizacye zawodowe kolejarskie, które na zaufanie kolegów istotnie zasługują. Są niemi „Samopomoc“ i „Związek galic. urzęd.“ I tylko w porozumieniu z temi organizacyami powinna działać każda prywatna inicyatywa koleżeńska w sprawach ogół kolejarstwa obchodzących.

W końcu ukryć trudno zdumienie, dlaczego „Samopomoc“ lwowska w dniu 21-go czerwca nie urządziła wiecu, którego się ogół domagał. Musiały być niewątpliwie ważne tego powody i prawdopodobnie w krótce odbędzie się zgromadzenie w celu wyboru delegatów na 12-go lipca do Wiednia.

Oby tylko i na gruncie lwowskim naiwni lub kokietujący ze socyalistami kolejarze nie zrobili takiego samego fałszywego kroku, co koledzy krakowscy!

(p).

Od Administracyi.

Naszym Czytelnikom i komisyonerom na prowincyi donosimy, że od 15. b. m. począwszy wysyłamy im *Gońca* pociągami południowymi, tak, że Czytelnicy nasi jeszcze tego samego dnia *Gońca* na poczcie odbierać mogą.

Naszych Czytelników zawiadamiamy, że pojedyncze numera *Gońca* nabywać można w następujących miejscach kąpielowych:

L u b i e ń, u Wł. Bunzla, kasyera zakładu kąpielowego.

T r u s k a w i e c, w handlu Wp. Michała Grzegorzewicza.

K r y n i c a, u Wł. Mallego.

Z a k o p a n e, w księgarni p. Salomonowej.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We wtorek rz.-kat. Wspom. św. Pawł. — gr.-kat. Manuiłła.

We Środę rz.-kat. Teobalda — gr.-kat. Leontya.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We wtorek „Pan Dyrektor“.

We środę „Markiz de Priola“.

MIEJSCOWA.

Na torze cyklistów w niedzielę i poniedziałek 28. i 29. bm. odbyły się międzynarodowe wyścigi motorzystów i cyklistów; zgłosiło się ogółem 28 panów wyścigowców.

X. Ogólna Rada „Tow. Kółek rolniczych, odbędzie Walne Zgromadzenie w Przeworsku, w dniach 6. i 7. lipca.

D z i e ń p i e r w s z y: poniedziałek 6. lipca. Nabożeństwo w kościele parafialnym. Pierwsze posiedzenie w sali Sokoła. Wspólny obiad w parku ordynackim. Zwiedzenie zarodowej obory i chlewni ordynacyi w Przeworsku. Drugie posiedzenie. Przedstawienie teatralne w sali Sokoła.

D z i e ń d r u g i: wtorek 7. lipca. Zwiedzenie mleczarni Ordynacyi w Przeworsku. Nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Bolesława Augustynowicza i ś. p. Andrzeja hr. Potockiego. Trzecie posiedzenie. Wspólny obiad. Czwarte posiedzenie.

Wybór obu wiceprezydentów miasta, odbędzie się dziś, we wtorek, o godzinia 6-tej. Wybór dra Rutowskiego jako I., a p. Neumanna jako drugiego wiceprezydenta jest niewątpliwy.

Nasz reporter pisze:

Opowiadano mi wczoraj w sferach nauczycielskich, że wiele nauczycieli miało otrzymać zapomogi. Św. Magistrat zajmuje się tem już rok i właśnie z końcem wakacyi, wszystko już miało być gotowe, aż nagle zaszła potrzeba odesłania całych aktów do Honolulu via Sumatra. Szanowna Redakcya zechce zawiadomić interesowanych, że mogą spokojnie umierać i mają czas zgłosić się po te zapomogi, bo nieopłaci się czekać i czekać, aż papiery z Honolulu wrócą. Stanie się to bowiem za jakie parę lat, a do tego czasu, koń by niewytrzymał.

Nasi szanowni szynkarze poszli nareszcie po rozum do arsenału i zakładają szkołę kelnerów we Lwowie. Bardzo mądra rzecz. Mamy szkoły muzyczne, śpiewackie, gry na mandolinie, na pikolo, fujarze, szkoły sług, praczek, kasyerek, gospodyń i rozmaitych dziedzin przemysłu, a nawet była szkoła dziennikarska i dramatyczna. Jedynie nie było szkoły dla kelnerów a teraz będzie. Jabym chętnie się zgłosił na docenta grzeczności w tej akademii. Honoraryum mogę pobierać od szynkarzy, „in natura“, coby mi się teraz w czasie stosunkowo kawalerstwa bardzo przydało.

W chwili, gdy niniejsze moje rewelacye, na miasto lecą jak ptaki wysypane z worka, odbywa się proces muczenyka Siczyńskiego. — Gromady aniołów zleciały na gmach dachu batoryańskiego i czekają na przedmiot swej pieczołowitości. A dołem ulicą Batorego ciągną nieprzeliczone tłumy wielkich ukraińskich duchów, pod naczelną komendą hajtamana Chmielnickiego i jego marszałków dworu Gonty i Żeleźniaka. W niebie straszna konsternacya. Astronomowie i obserwatoryum na gmachu politechniki — zapowiadają zaćmienie wszystkich gwiazd, słońca i księżyca. Ziemia się w szpary porozpękała i będzie bardzo grzmiało, a z Wiednia kuryerem po ściernisku przyjedzie generalny sztab ukraiński, odbyć ostatnie pożegnanie ze swoim bohaterem i ofiarować mu na drogę — kostkę cukru.

Ważną wiadomość przyniosły telegramy z prowincyi. Oto Mościska zakupił Bank ziemski i rozparceluje je razem z fujarami. Biedny przemysł galicyjski. Nawet fujarnictwo się u nas nie ostoi. Po Mościskach przyjdzie kolej zapewne na Sądową Wiśnię, gdzie się odbywają sławne jarmarki na „bociany“ i licytacye na trzebienie lasów. Potem pójdzie epidemia na Jaworów i po drodze zniszczyć gotowa gniazdo Szepetuchów. Strach, co to nie będzie. Czerwona prasa np. zaczyna się po króliczemu rozmnażać. Już we Lwowie powstaje jakiś czerwony dwutygodnik, poświęcony sprawom robotników budowlanych. Czerwone sotnie, niemogąc z należytym skutkiem kolportować swego *Głosu*, więc zaczynają strzelać z innego pagórka, aby tylko od tych biedaków wyduszać swój haracz. Czy jednak armia od „młota i kielni“ zastraszy się i da dziesięciny, o tem grubo wątpić trzeba. A tymczasem stwierdzić należy, że honor królewskiego stołecznego miasta Lwowa, został w czas uratowany.

Pan Heller wypowiedzenie kontraktu otrzymał onegdaj i schował je do kasy wertheimowskiej, aby je później złożyć w muzeum narodowem w Rapperswylu, jako dowód niezwykłej pieczołowitości Reprezentacyi miejskiej we Lwowie o sztukę. Teraz może się już każdy o dyrekturę starać, kto ukończył 24 lat życia i ma fachowe wykształcenie w jakimkolwiek kierunku np. w budownictwie, rzeźnictwie, strzelnictwie itp. Podaję się zaraz dziś, aczkolwiek mam bardzo wątpliwą w tym względzie kwalifikacyę. Na los szczęścia. A nużby! Pójdę w angielzie od radnego do radnego, pocałuję każdego w rękę i mogę być pewny zwycięstwa.

Z „Sokoła-Macierzy“. Zawiadamia się członków i uczniów uczęszczających na ćwiczenia gimnastyczne, że ćwiczenia w sali kończą się w dniu 30-go czerwca b. r. a rozpoczną się ponownie po feryach wakacyjnych w dniu 1-go września b. r. Natomiast gry i zabawy odbywać się będą przez całe wakacye, bez przerwy codziennie w dnie powszednie i niedziele na boisku przy ul. Cetnerowskiej. Młodzież pragnąca korzystać z ćwiczeń tych, które są bezpłatne, jakoteż członkowie, dla których są osobne godziny, zechcą zgłosić się u instruktora na boisku. Ze sposobności tej powinna skorzystać ta młodzież, która pozostaje przez wakacye we Lwowie, gdyż będzie mogła pożytecznie i pod należytą opieką, przepędzić popołudnie, na świeżem powietrzu i ruchem wzmocnić ciało. Sprawę tę polecamy życzliwej rozwadze rodziców. Również zwracamy się z prośbą do członków, by zechcieli liczniej brać udział w ćwiczeniach na boisku, szczególniej w lekkiej atletyce, która odbywa się w osobnych godzinach.

Z syońskiego słownika. Syoniści nazywają własnych braci żydów, niechcących należeć do syonistów, następującymi, dźwięcznymi wyrazami: Głupiec, umiarkowany Izraelita, Moszko, Jankiel, podły służalec, lokaj, błazen, klown, wyrodny rodak, idyota, izraelickie kepele, głupi August, Spiegelbergi, mojżeszowiec, mauszle, wybrańcy (w znaczeniu ironicznem), mojżeszowy radny, wszechpolskie Jankle, szlacheccy famulusi, ludzie o zaciemnionych sumieniach, sługusy, ambitni kahalnicy, propinatorzy, karyerowicze, odszczepieńcy, acherzy, zaprzańcy, sprzedawczyki, geszefciarze, karyerowicze, starościńcy lokaje, lizuny, tchórze, podli, bezbrzeżnie podstępni, ghettowcy, skomlące psy, kreatury, itp.

Wystawa robót kobiecych i rysunków. W seminaryum prywatnem pani Rychnowskiej pl. Chorążczyzny urządzono wystawę robót kobiecych i rysunków.

Od najprymitywniejszych robót aż do dywaników, serwet i t. d. było wszystko wykonane z wielką starannością i smakiem. Rysunki zaś według nowoczesnej metody prowadzone, były wykonane bardzo wzorowo. Od ćwiczeń wolnym pędzlem i sylwetek aż do rysunków z natury jak kwiatów, owadów, naczyń i zwierząt. Prace te były dowodem wielkiego zamiłowania uczenic w tym przedmiocie.

Miejski opał potaniał w ostatnich dniach. Ceny na sezon letni tj. na miesiąc czerwiec, lipiec i sierpień wynoszą: drzewo nierębane za sąg z dostawą do domu 35 koron, drzewo rżnięte na cztery części za 1 cetnar 1 kor. 25 gr., węgiel za 1 cetnar 1 kor. 35 gr.

Popis szkoły gry na fortepianie p. Salomei Abler odbył się onegdaj. Piękny i obfity program odegrały uczenice i uczniowie doskonale. Wypełniająca salę „Koła muzycznego“ publiczność nie szczędziła wykonawcom jakoteż wybornej nauczycielce rzęsistych oklasków.

Do urozmaicenia produkcyi przyczynił się dodatnio występ uczenic i uczniów znanej szkoły skrzypiec p. M. Markusa.

Otwarcie nowego gmachu Kasy chorych. W niedzielę przedpołudniem odbyło się uroczyste otwarcie nowego gmachu Kasy chorych m. Lwowa przy ul. Brajerowskiej l. 8.

Do zebranych w hali poczekalnej dla chorych przemówił pierwszy sekretarz Kasy p. Nacher, który imieniem komisyi budowlanej oddał gmach w ręce zarządu.

Imieniem zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków, jako Związku Kas chorych przemawiał dr. Małaczyński, życząc, aby jaknajrychlej uzupełniono dotychczasowe ubezpieczenie przez ubezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy.

Przemawiali jeszcze p. dyr. Hudec imieniem pracowników instytucyi i dr. Diamand, jak twierdził, „jako polityczny reprezentant klasy robotniczej i interesów robotniczych“, a wreszcie p. Manasterski imieniem ubezpieczonych.

Dziatwa swej wychowawczyni. W zakładzie p. Laury Błochównej odbyła się piękna uroczystość: dziatwa złożyła hołd wielce zasłużonej koło młodych pokoleń pani Fryderyce Grottowej, pierwszej freblance polskiej.

W sali zielenią przystrojonej chór dzieci powitał jubilatkę pieśnią i wieńcem laurowym, poczem rozpoczęły się produkcye muzyczno-wokalne, zakończone trzyaktową sztuką „Jaś i Małgosia“, układu p. Laury Błochównej, Dzieci z gry tej wywiązały się znakomicie, a nadzwyczaj podobał się taniec Krakowiaka z Krakowianką. Na pamiątkę tej uroczystości każde dziecko otrzymało portret jubilatki, która w tłumionych wzruszeniem słowach podziękowała p. Błochównej, rodzicom i dziatwie za tak miłą i serdeczną owacyę.

Z policyjnego protokołu. Do szynkowni Stanisława Bojarskiego, pod l. 8, przy drodze Wuleckiej, dostali się po rozbiciu kłódek złodzieje i skradli dwie pipy mosiężne, białe i niebieskie obrusy, zapas przekąsek z bufetu i kilkanaście flaszek wódki.

Za kradzież pierścionka złotego i rozmaitych drobiazgów domowych oddano do aresztów Annę Kowalczuk. Kowalczukówna, godząc się do nowej służby, zamiast książki służbowej, dała jako „zadatek“ na jawienie się do służby złoty pierścionek, skradziony u poprzednich służbodawców.

W ul. św. Jacka pod l. 6, dostał się złodziej od strony ogrodu zapomocą przyniesionej drabiny na strych p. Emilii Celewiczowej i zabrał znaczną ilość przygotowanej do prania bielizny.

Na placu Zbożowym koło cyrku skradziono p. A. Brandowi zegarek niklowy z monogramem A. B.

Kamerdynerowi Michałowi Baranowi skradziono podczas pogrzebu dra Małachowskiego złoty zegarek ze złotym łańcuszkiem.

Na placu Zbożowym koło cyrku, skradziono Józefowi Montagowi kryty zegarek z metalowym łańcuszkiem.

Do mieszkania p. A. Harasymowicza przy ul. Dominikańskiej pod l. 5, dostał się złodziej za pomocą dobranego klucza i skradł zegarek srebrny z monogramem H. A.

Za awantury uliczne aresztowano wczoraj w ul. Staszica Zofię Zielińską i Anielę Bund, która będąc pijaną, chciała odbić z rąk policyanta aresztowaną towarzyszkę. W policyi okazało się, iż Bundówna ma zabroniony pobyt we Lwowie.

Co we Lwowie zgubiono? Pani Salomea Kurzerowa, zapomniała w ogrodzie miejskim na ławeczce, damską torebkę skórkowa, zawierającą srebrny pugilares, 2 kluczyki i chusteczkę.

Pani Helena Podowska, zgubiła w przechodzie ulicami Łyczakowską i Gliniańską, złoty emaliowany zegarek damski kryty z monogramem H. P., złotym łańcuszkiem męskim i brelokami.

Katarzyna Adamowska, zgubiła metrykę ślubu i świadectwo służbowe.

Pani Konstancya Łapicka z Uhnowa, zgubiła w ulicy Karola Ludwika, złoty zegarek damski (cylinder).

Pani Jadwiga Heniszowa, zgubiła w okolicy ulicy Krzyżowej, torebkę zawierającą 70 K i nieco drobnych.

Służąca Franciszka Moskwa, zgubiła w ulicy Krakowskiej męski pugilares, zawierający 13 K.

Pani Jadwiga Karpińska, zgubiła w ulicy Piekarskiej, drugi srebrny łańcuszek damski z dziesięcioma brelokami.

Odznaczenie. Cesarz nadał nadradcy prokuratoryi skarbu we Lwowie dr. Franciszkowi Turek Niewiadomskiemu tytuł i charakter radcy dworu, nadał star. radcy skarbu kierownikowi ekspozytury prokuratoryi skarbu w Krako-

wie Juwenalowi Rozwadowskiemu order żelaznej korony III. kl.

Pogrzeb ś. p. dr. Godz. Małachowskiego odbył się w sobotę o 4-tej popoł. z kościoła Bernardynów przy bardzo licznym udziale publiczności.

W kościele, gdzie wśród kwiatów i świateł ustawiono trumnę ze zwłokami na katafalku, odprawili egzekwie ks. arcybiskup Bilczewski i ks. biskup Bandurski w otoczeniu licznego duchowieństwa. Ukazującą się w drzwiach kościoła trumnę powitały dźwięki pieśni *Beati mortui*, którą odśpiewał „Chór akademicki“, poczem przemówili w gorących słowach imieniem miasta wiceprezydent Rutowski, a imieniem Koła polskiego poseł dr. Dulęba.

Poczem ruszył kondukt, prowadzony przez arcybiskupa Bilczewskiego ulicą Piekarską na cmentarz.

Z KRAJU.

W Jaremczu odbędzie się w dniach 9-go i 10-tego lipca br. staraniem pp. Bobrowskiej i Tabińskiej (pracownia pończosznicza) i prezesa Klubu jaremczańskiego p. nadradcy Sonnenwenda „Wystawa Ruchoma Ligi Pomocy Przemysłowej“ w sali Klubu. Wstęp wolny. W czasie wystawy odbędzie się ogólny Wiec przemysłowy i wykłady o rozwoju przemysłu krajowego z obrazami świetlnymi.

ZE ŚWIATA.

Wypędzone słuchaczki uniwersytetu. Nowy rosyjski minister oświaty, Niemiec Schwartz, zaledwie został zamianowany, natychmiast wydał rozporządzenie, wypędzające wszystkie kobiety z uniwersytetów rosyjskich, bez względu na to, na którym się znajdowały kursie i czy dobrze czy źle się uczyły. Okazało się, że kobiet chodzących na wszystkie rosyjskie uniwersytety jest parę tysięcy, więc, że to drakońskie rozporządzenie dotknęło odrazu kilka tysięcy rodzin inteligentnych. Powstało ogólne oburzenie i wyraz mu dała onegdaj Duma, uchwalając większością głosów wniosek, wzywający rząd, aby natychmiast cofnął to rozporządzenie ministra oświaty. Zaledwie Duma wniosek ten przyjęła, powstał wiceminister oświaty i oświadczył, że zakłada protest przeciw temu wnioskowi i że rząd go nie uwzględni, ponieważ sprzeciwia się ustawom. Duma nie ma bowiem prawa mięszania się do spraw administracyjnych.

Człowiek zwierzę. Dróżnik kolei niedaleko od m. Emilczyno gubernii Wołyńskiej złapał na gorącym uczynku kradzieży krowy starca 73-letniego i jego córkę. Dróżnik z kilku robotnikami sprowadził schwytanych do swego mieszkania, przywiązał do nich deski i walił młotem i siekierą przez deski tak długo, póki katowani nie omdleli. Wówczas ocucono ich, by zacząć nowy rodzaj katuszy.

Zarzucono obojgu pętlicę na szyję i powieszono... Gdy zaczęli się dusić, znowu zdjęto ich ze stryczka i zaczęto przysmarzać ciało gorącem żelazkiem, dręczono, bito, nietylko starca i kobietę, ale i sześciomiesięczne dziecko, wzięte razem z matką.

Nazajutrz starzec umarł. Kobieta z dzieckiem znajdują się w bardzo groźnym stanie. Dróżnika Sokołowskiego i jednego z robotników uwięziono.

Siczyński przed przysięgłymi.

Rozprawa przeciw Siczyńskiemu poczyna się dziś o 9 rano. Przedsięwzięte środki ostrożności każą się domyślać, że władze poważnie liczą się ze sytuacyą. Ilość kart na salę została ściśle ograniczoną. Wydane jeszcze wczoraj bilety niedochodzą do numeru porządkowego 200. Kontrola nad biletami wejścia będzie tak surową, że o „przeszwarcowaniu się“ na rozprawę bez biletu mowy być niemoże. Każdego wejścia i przejścia będą pilnowali urzędnicy sądowi. Wewnątrz sali czuwać będzie nad porządkiem sam radca Berson, a na rozprawie przez cały czas obecny będzie prezydent sądu eksc. Tchórznicki.

Na korytarzach i przed gmachem porządek utrzymywać będzie policya z komisarzem Łukomskim na czele.

Rozprawie przewodniczyć będzie prezydent sądu karnego dr. Przyłuski, a oskarżenie wnosi prokurator Barth. Siczyński ma 5 obrońców, a to: drowie Kost’ Lewicki, Okuniewski, Hołubowicz, Starosolski i Zahajkiewicz.

Z obrońców wolno jednemu tylko wygłosić mowę obrończą, a dopiero w razie repliki prokuratora może następny obrońca głos zabrać. Ponieważ jednak prokurator do repliki nie wstanie, przeto oprócz dra Lewickiego prawdopodobnie żaden obrońca więcej do głosu nieprzyjdzie.

Oskarżony żąda, aby rozprawa odbywała się w języku ruskim, sędziowie zaś przysięgli — jak niesie wieść — domagać się będą tłómacza, wskutek czego rozprawa, obliczona początkowo na jeden dzień, przeciągnie się prawdopodobnie do jutra.

O tem, co się „dziać ma“ na rozprawie, kursowały przez oba święta najrozmaitsze pogłoski. I tak Ukraińcy chcą podobno wetknąć Siczyńskiemu do ręki broń albo truciznę, aby sobie życie odebrał. Gdy to się nie uda, a ogłoszony zostanie wyrok śmierci, przyjść ma do strasznych awantur. Rozumie się, że są to pogłoski, które należy zaliczyć do bajek. Rusini mimo rozdrażnienia nie są tak nierozsądni, aby jakimikolwiek występami zamącali bieg procesu. Tego samego w większej jeszcze mierze spodziewamy się po społeczeństwie polskiem. W tej chwili, oprócz ustawy, nikt nic niema do gadania: ani ulica, ani osobiste uczucia, ani jakikolwiek wrogi nastrój. Spokój jest dziś pierwszym obowiązkiem tak Polaków jak i Rusinów.

Donoszą nam, że na ul. Supińskiego, gdzie się mieści Dom akad. Hromady, zbierają się tłumy ruskich studentów, jednakże bez zamiaru jakichkolwiek demonstracyi. Jest to rzeczą naturalną, że młodzież ruska zbiera się razem, aby się nawzajem dzielić nowinami i wrażeniami z procesu.

Jak bardzo podrażnioną jest fantazya opinii publicznej, dowodzi pogłoska, która wczoraj uporczywie kursowała po mieście, że Wasiński uciekł z więzienia. Mogła ona powstać stąd, że już wczoraj gmach sądu karnego był pilnie strzeżony przez policyantów.

Familia Siczyńskiego otrzymała 12 biletów wstępu na rozprawę. Bardzo wielu posłów i innych wybitnych osobistości nie dostało już kart, których liczba ograniczoną została do 200.

Godzina 8 rano.

Na ulicy Batorego szeregi policyantów, którzy na razie nie potrzebują czuwać nad porządkiem, bo zaledwie kilkadziesiąt osób zgromadziło się po drugiej stronie chodnika, zapewne w przewidywaniu nadzwyczajnych rzeczy.

W westybulu gmachu sądowego utrzymuje porządek komisarz Łysakowski. Westybul, schody i korytarz dosyć puste. Najliczniej przybywają sędziowie przysięgli.

Na sali jeszcze pusto. Zaledwie kilku sprawozdawców dziennikarskich zajęło pierwsze ławki. O kwadrans na dziewiątą czterech dozorców wprowadza Siczyńskiego. Wchodzi uśmiechnięty i jakby zadowolony, że nareszcie nadszedł ten wielki dzień rozprawy. Ubrany w czarny, marynarkowy garnitur i w czarną krawatkę, siada na środku przy stoliku i ręce trzyma na kolanach. Niebawem zjawiają się jego obrońcy. Siczyński podbiega do nich i poczyna z nimi żywo rozprawiać, poczem wraca na swoje miejsce i spokojnie patrzy przed siebie, w głąb drugiego pokoju, w którym zbierają się sędziowie przysięgli.

Trzymiesięczne więzienie zostawiło na Siczyńskim swoje piętno. Twarz dawniej pełna, teraz zeszczupiała, nos mu się wydłużył i poczerwieniał.

Na ogół robi wrażenie niesympatyczne, wrażenie człowieka, który nie tyle z przekonania, co pod ustawiczną namową i presyą moralną zbrodni morderstwa się dopuścił.

Prokuratorya państwa oskarża Siczyńskiego na zasadzie artykułu VI. b. 12. ust. z dnia 23. maja 1873 Nr. 119 dz. u. p. przed c. k. Sądem krajowym karnym we Lwowie jako Trybunałem sądu przysięgłych pozostającego w areszcie śledczym:

Jana Andrzeja Mirosława trojga imion Siczyńskiego, syna śp. Mikołaja i Heleny z Kornych, urodzonego dnia 11. października 1887 w Czernichowcach, przynależnego do Szczepiatyna, zamieszkałego we Lwowie w domu i na utrzymaniu swej matki, rel. gr. kat. stanu wolnego, słuchacza III. roku filozofii, pobierającego po ojcu, byłym proboszczu 120 koron rocznej pensyi sierocej:

że w zamiarze zabicia namiestnika Galicyi Andrzeja hr. Potockiego dnia 12. kwietnia 1908 we Lwowie podczas audyencyi sposobem zdradzieckopodstępnym z pistoletu reperjetowego kilkakrotnie doń strzelił, w następstwie czego śp. Andrzej hr. Potocki życie utracił;

czem się dopuścił zbrodni skrytobójczego morderstwa z §§ 134 i 135 c. l. u. k. karygodnej wedle § 130 u. k.

C. k. Prokuratorya Państwa stawia wniosek, aby w toku rozprawy głównej przysłuchano:

1) Antoniego Ripę, o ileby tenże do kraju wrócił, 2) Józefa Kaniaka, 3) Teodora Majkuta, 4) dra Stefana Skrzyńskiego, jako świadków; 5) dwóch lekarzy sądowych (drów Lachowicza i Obtułowicza) i 6) dwóch rusznikarzy jako rzeczoznawców.

Godzina trzy na dziewiątą. Przewodniczący przystępuje do wylosowania ławy przysięgłych. Przysięgli stawili się w komplecie.

Wylosowani zostali:

1) Adamski Wł. kupiec. 2) Ajdukiewicz Kazimierz, prof. Akad. roln. z Dublan, 3) Bastgen Zdzisław, wł., realn., 4) Borowski L. Skarbek, wł. dóbr, z Nowosiołek Kardynal., 5) Bułkowski Julian Wiktor, wł. real., 6) Czaczkes Maurycy, wł. real., 7) dr. Czarnik Kazimierz, adwokat, 8) dr. Drohojowski Jan hr., sekretarz Banku krajowego, 9) dr. Dwernicki Tadeusz, adwokat, 10) dr. Dziedzic Wojciech, adwokat, 11) dr. Emmot Ryszard, urzędn. Banku związ., 12. Erlacher Waleryan, prokurz. Banku kraj., 13) dr. Frenkel Stefan, adwokat, 14) Frey Szymon, wł. realn., 15) Freyberger Wiktor, nacz. filii Banku austro-weg., 16) Głowiński Alfred, wł. dóbr, z Kozic, 17) Godowski Wład. budowniczy, 18) Holuka Aleksander, rewident Wydz. kraj., 19) Jedrzejowski Konst., sekr. Wydz. kraj., 20) Kawecki Zdzisław, wł. real., 21) dr. Korytko St. adwokat, 22) Krobicki Leon, inżynier, 23) Malewski Leonard Wiktor, wł. real. i fabr., 24) Mars Tadeusz, wł. dóbr Rzęsna Polska, 25) Neuweld Jonas, wł. real., 26) Niemojowski Stef. Wierusz, wł. fabr. kopert, 27) Noworolski Józef, wł. realn., 28) Ogrodziński August, wł. realn. i em. kolei, 29) Piegłowski Stanisław, kapitalista, 30) dr. Reiter Eisig, adw., 31) Romański Franciszek, urzędn. asek. krak. 32) Siedlecki Tytus, dzierż. dóbr Wasylów, 33) Słomkowski Władysław, sekr. Wydz. kraj., 34) dr. Spalke Zygmunt, lekarz, 35) Świdziński Karol, wł. realn., 36) Szulakiewicz Zygmunt, rewid. Kasy Oszcz.

Przysięgli zastępcy:

1) Harasimowicz Marceli, artysta mal., 2) Klarfeld Juliusz, dyr. brow., 3) Łobarzewski Czesław, wł. realn., 4) Makarewicz Juliusz, art. mal., 5) Morgenbesser Hipolit, sekr. fund. hr. Skarbka, 6) dr. Panek Kazimierz, lekarz, prof. wet., 7) Ruszczyński Gwido, dyr. Banku zal., 8) dr. Stachiewicz Teofil, lekarz, 9) Vetter Michał, wł. realn. i stelmach.

Na sali zjawia się matka i siostry Siczyńskiego.

TELEGRAMY.

Brudy i paskudztwa przed sądem.

Berlin. Proces ks. Eulenburga rozpoczął się wczoraj o godzinie 11-tej przedpołudniem. Już od 10 przedpołudniem zbierały się tłumy publiczności przed pałacem. O godzinie kwadrans na 11 wniesiono na noszach ks. Eulenburga do sali, położonej obok wielkiej sali rozpraw.

Obok ks. Eulenburga przebywa żona jego i dwaj synowie. Po wywołaniu świadków i formalnościach, postawił prokurator wniosek wykluczenia jawności, motywując go tem, że chodzi o interes zarówno oskarżonego jak i świadków.

Obaj obrońcy i książę zgodzili się nato, poczem trybunał wykluczył zupełnie jawność; usunięto nawet przedstawicieli prasy.

O godzinie 4-tej popołudniu skończyło się, jak słychać, przesłuchiwanie księcia, poczem odroczono rozprawę do dzisiaj godz. 11-tej rano.

Eksplozya w Barcelonie.

Barcelona. Onegdaj wieczór nastąpił w miejscu ustępowem na Ramblaflores ponownie wybuch, przyczem dwie osoby odniosły rany, jedna z nich ciężkie.

Barcelona. Jeden z rannych podczas wybuchu na Ramblaflores, agent Pereda, zmarł skutkiem ran. W chwili wybuchu powstał wielki popłoch. Publiczność uciekała na wszystkie strony, przyczem wiele osób potratowano. Aresztowano pewnego mężczyznę, który po wybuchu wyszedł z miejsca ustępowego. Tłum chciał go zlynchować, nie dopuściła jednak do tego policya.

Zaburzenia w Gracu.

Grac. Na tutejszym uniwersytecie przyszło do burzliwych scen między klerykalnymi a wolnomyślnymi studentami. Ponieważ interwencya rektora i profesorów okazała się bezskuteczną, obwieszczono więc definitywne zamknięcie półrocza letniego. Porachowanie tego półrocza zawisło od rozstrzygnięcia ministerstwa.

Z tajemnic jaskini gry.

Bruksela. Policya w Ostendzie wtargnęła do domu gry i skonfiskowała 80.000 franków, przyczem zaaresztowała 80 gości, a między nimi wielu obywateli austryackich.

Z krwawego posiewu z Persyi.

Londyn. Z Teheranu donoszą: Ogólna niepewność wzmaga się. Ludność jest zrozpaczona. Wojsko wygłodniale rabuje. Wjakow jest panem sytuacyi i gra rolę absolutnego wicekróla. Pałac księcia Zill es Sultan zniszczono. Szkoda wynosi około 200.000 funtów sterlingów. Liczba żołnierzy w obozie szacha rośnie. Jak słychać, ma on już 10.000 ludzi.

Tebris. Prezydent i członkowie endżumenu szukali schronienia w rosyjskim wicekonsulacie. Reprezentanci miasta prosili onegdaj wieczór generalnego konsula, ażeby pośredniczył celem zaprowadzenia spokoju i zaprzestania wymiany strzałów.

Petersburg. Donoszą z Tebris: Ogień karabinowy, który onegdaj wieczorem znowu się rozpoczął, trwał do wczoraj południa. Tłum, w którego rękach miasto się znajduje, splądrował arsenał i zrabował broń i naboje. Na onegdajsze okrucieństwa odpowiedzieli rewolucyoniści tem, że zamordowali w sposób okrutny brata pewnego bogatego człowieka. Położenie coraz bardziej krytyczne. Bazary zamknięte.

NADESŁANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności

Kawy aromatyczne, znakomite w smaku pół kg. po koron 1·20, 1·50, 2·—, 2·08, 2·16 i 2·24.
— poleca — od roku 1789 istniejący —
Główny skład Herbaty i Kawy
Fryderyk Schubuth i Sp. Lwów, Rynek l. 45
440

NA-HA-KA-TĘ
najlepsze Mydła toaletowe w 10 zapachach. Kosztuje sztuka 30 groszy. Żądajcie wszędzie z firmą Fabryki
„TLEN“
434-2

Rumuńska Restauracya
i Pokój do śniadań, Lwów, ulica Jagiellońska 16, została otwartą i poleca się łaskawym względom P. T. Publiczności. Mięsne potrawy wprost z rożna. Wyborne piwo pilzneńskie. Usługa skrzętna i rzetelna. Ceny przystępne.
Z poważaniem
Stauber.
338

Najlepszy i najtańszy letni opał
prędkie rozgrzanie kuchni i łazienek. Wiązanki drzewa miękkiego o pół metra średnicy z Maszynowej rozdrabiarni **BRACI FREY** Bajki l. 4, nabyć można po 26 ct. wiązankę w sklepach P. P.: Kesster Kopernika 32, Wolf Kościuszki 5, Gerstler Szajnochy 8, Goldhaber Sykstuska 7, Morgenstern Rzeźnicka 10, Weizengrün, Rzeźnicka 14, Katz Klonowicza 14, Schlager Pańska 2, Abler Ochronek 10, Ackerman, Łyczakowska 24, Sawicki Łyczakowska 133, Biesiada Hausnera 7, Kalinowski Antoniego 7, Procelli Chorążczyzny 12, Danielewicz Chorążczyzny 21, Kiwitz Wronowskich 6, Lenig Mickiewicza 9, Katz pl. Unii Brzeskiej 3, Friedmann pl. Unii Brzeskiej, Finkler na Błonie 6, Klein Sapiehy 43, Niederhofer Grodecka 26, Stein Grodecka 32.
476

HOTEL SANS=SOUCI
Lwów, ulica Szajnochy 5 (boczna ulicy Sykstuskiej i Kopernika) pod osobistem zarządem właściciela M. DANKA.
Poleca swój z największym komfortem urządzony Hotel. 30 pokoji, jasne, elektrycznie oświetlone. Czystość nadzwyczajna. Ceny bardzo umiarkowane. Obsługa skrzętna. — O łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa upraszam. M. Dank, właściciel hotelu.
240

Najstarszy we Lwowie przy ulicy Krakowskiej l. 9,
Handel Wina Ludwika Stadtmüllera
227

Graham
chleb zdrowia

Graham
dla cierpiących na żołądek

Graham
wedle przepisów Dr. Lahmana z Drezna i Dr. Ilasiewicza z Karlsbadu

Zamówienia listowne lub telefonem.

Chleb Grahama
wypieka codzień świeże
tutejsza Pierwsza Galicyjska
Piekarnia Elektryczna
F. Tabaczyńskiego
Lwów, Bogusławskiego l. 3.

Do nabycia we wszystkich własnych sklepach, a mianowicie: przy ulicy Bogusławskiego l. 3, Sykstuskiej 26, Sobieskiego 21, Łyczakowskiej 10, Grodeckiej l. 51, Piekarskiej 22, Zimorowicza 5, św. Zofii 3, Kazimierzowskiej 47, św. Stanisława 4, Zielonej 21 — tudzież w składach straganowych w Rynku, Bazarze na pl. Krakowskiem, Hali na Halickiem i przy placu Unii Brzeskiej.

Graham
dla anemicznych

Graham
polecony przez lekarzy i spożywany w wielkich ilościach tak u nas, jak i za granicą

Graham
bochenki mniejsze po 6 hal. większe po 20 hal.

Numer telefonu 954.
40

Światowej sławy **GORSETY**
Paryskie i brukselskie P. Du Toict i R. F. C. a la Princesse, jak również **Rękawiczki** wszelkiego rodzaju
Ceny najniższe! 274 własnego wyrobu poleca
J. Schreiber we Lwowie, ul. Hetmańska l. 6

M. Jakubowski
LWÓW HOTEL ŻORŻA, KRAKÓW SUKIENNICE 26-27
Fabryczny Magazyn wyrobów platerowanych z chińskiego oraz prawdziwego srebra, bronzów i innych Metali. Największy skład przyborów kościelnych.
433

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

C. Schayer Jedyna fabryka czekolady i cukrów :: we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 5. odznaczona r. b. Dyplomym honorowym i złotymi medalami, poleca

¼ Ko cukrów deserowych w kartonie po K 1·20 i wyżej
„ herbatników co dnia świeżych po 90 hal.
„ karmelków nadziewanych po 60 hal. i wyżej
„ czekolady gospodarskiej po 80 hal.
„ czekolady deserowej po K 1 i wyżej
„ czekolady pralin. jasnej po K 1·30
„ czekolady śmietankowej po K 1·60
„ Cacao, pod gwarancyą czyste po K 1·90. 510

Pierniki hygieniczne, grahama, nadziewane i całuski, Torciki reklamowe po kor. 1 i wyżej. Owoce kandyzowane, Miód kuracyjny. Wielki wybór kaset i bombonierek. Zlecenia z prowincyi odwrotnie. — Adres:

C. Schayer, Lwów, ul. Jagiellońska 5.

Przy ulicy Duninów Borkowskich l. 11 A, jest willa do sprzedania. 565

Hausnera 5. Jeden, dwa, trzy pokoje z kuchniami zaraz do wynajęcia. 580

Parcele budowlane
od 5000 kor. w najzdrowszem położeniu we Lwowie, 10 minut do Rynku, przy ulicach od 16 — 20 metrowych, skanalizowanych w wodociągi i zaopatrzonych w oświetlenie na sprzedaż. Wiadomość pod szyfrą „Interes 90", poste-rest. Lwów. 613

Szparagi codzień świeże krótko cięte, podług zmiennych cen targowych na zamówienia wysyłają Dzierzanowscy, o. p. Grzymałów Zielona. 300

WANNY wypożycza i sprzedaje najtaniej specyalny wyrób tychże, Wojciech Zając, Ossolińskich 14. 541

Pensyonat Wysockiej przyjmuje panienki uczęszczające do szkół od września. — Fortepian konwersacya francuska — Łyczaków l. 29 — parter lewy. 617

Dwóch stelmachów przyjmie zaraz fabryka powozów Henryka Chauera Lwów, Zielona 35. 622

Książki szkolne kupuje najrzetelniej antykwarnia Stan. Köhlera Lwów, Batorego 28. 524

Bardzo elegancka sypialnia i jadalnia z powodu wyjazdu zagranicę, przy ulicy Hofmana, oraz przepyszny salon i urządzenie dla pokoju męskiego, przy ulicy Słowackiego przez „Doroteum" przy ulicy Szajnochy tanio do nabycia. 612

Cukiernia
Kazimierz Lewandowski
przedtem Z. Litwiński
Lwów, Sienkiewicza 11
poleca codzień świeże ciasta, pierniki, cukry, herbatniki, oraz kawę, herbatę i czekoladę po najtańszych cenach. Zamówienia z prowincyi odwrotnie. 623

KLISZE
wszelkiego rodzaju
wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8

Studenta, Polaka, posiadającego kilka klas średnich i bezwarunkowo język niemiecki, przyjmie większe biuro handlowe do praktyki. Zgłoszenia pod Lwów — schowek pocztowy 31/g. 623

Kefir
119
poleca i dostarcza do mieszkań
Mleczarnia Przeworska
Lwów, Polna 25.

PRACOWNIA RUSZNIKARSKA
POD FIRMĄ
SZADKOWSKI & KOPCZYŃSKI
Lwów, pl. Bernardyński 3
poleca broń myśliwską wszelkich systemów. Reperacyę uskutecznia się po cenach najtańszych.

Dwa pokoje i kuchnia z dwoma wchodami do najęcia od 1. lipca, ulica Kochanowskiego 1 D. 626

Herbatniki
426
własnego wyrobu co dnia świeże pół funta 40 ct. poleca
Wityński
ul. Batorego 10 i Żółkiewska 61

Publiczna sprzedaż bez aukcyj i licytacyj tylko z wolnej ręki.
Doroteum
Lwów, ulica Szajnochy
sprzedaje powierzonych do zbycia z powodu zaszłych stosunków familijnych, po bardzo nizkich cenach obfitą ilość różnych przedmiotów, a to: Kilka kompletnych urządzeń sypialni, salonu i jadalni. Kilka lankastrówek, szabel, lanc i broni myśliwskiej i siecznej. Kilka par portyer, firanek, dywanów, dywaników, narzutek i innych przedmiotów dekoracyjnych. Kilka sztuk wyrobów ze srebra i złota, zegarów ściennych, stojących i kieszonkowych, kilka lamp wiszących i stołowych. Kilka kredensów, łóżek, szaf, biurek, krzeseł, stołów, zwierciadeł i obrazów. — 4 konie, kilka koców, 4 siodła, uprzęży, 2 karety, lander, rowery, motocykle, marki „Puch", tandemy i inne powozy i wózki. — Kilka wanien, wózków i kołysek dla dzieci. 2 kasy ogniotrwałe, kilka maszyn rolniczych, 2 maszyny do szycia i do pisania, kilka biurek amerykańskich. 2 fortepiany, pianino, kilka skrzypiec, fletów, klarnetów, gramofonów, arystonów, basów, harmonii i orkiestryonów. Kilka rogów i trofey myśliwskie. Przeróżne starożytności, mebelki, miniatury, bronzy, sztychy, porcelany i kryształy. — Nasze „Doroteum" kupuje sprzedaje i przyjmuje do komisowej sprzedaży, przechowania i zamienia wszelkie przedmioty domowe i gospodarcze. — **Osobom dobrze sytuowanym udziciamy kredytu wedle umowy.** Nasze rozgałęzione przedsiębiorstwo należy do największych domów towarowych w Monarchii. — Obszerne ilustrowane katalogi wysyłamy za nadesłaniem znaczka pocztowego na 20 halerzy. 287 a

„Providentia"
Towarzystwo Wzajemnej Pomocy we Lwowie.
Uwiadamiamy P. T. naszych Członków, że wypłaciliśmy posag p. Z. Skrzyszowskiej.
416 *Zarząd.*

HOTEL WARSZAWSKI
Lwów, plac Bernardyński l. 5,
mieszczący kilkadziesiąt pokoi, z komfortem umeblowanych, pokoje kawalerskie za miesięcznym czynszem od 20 koron i wyżej — przy doskonałem położeniu w śródmieściu — obok tramwaju konnego i elektrycznego. P. T. Publiczności i przejezdnym gościom — poleca *Zarząd.*



Fr. Niewczyk
Pierwsza krajowa fabryka instrumentów orkiestralnych, smyczkowych i dętych we Lwowie, przy ul. Chorążczyzna l. 7.
Poleca wielki wybór instrumentów orkiestralnych, własnego wyrobu, oraz mandolin włoskich i francuskich itp. po najniższych cenach. Cenniki ilustrowane na żądanie wysyła bezpłatnie i opłacone. 614

Numer telefonu 686.

Spółka kredytowa Budowniczych
stowarzyszenie zarejestrow. z ogran. poręką
we Lwowie, Kościuszki 18, parter.
Dostarcza swoim członkom wszelkich materyałów budowlanych wagonowo i w różnych ilościach jako to: wapno, cegłę, cement, gips, wapno hydrauliczne, drzewo budulcowe, żelazo, blachę, piece kaflowe cegłę i glinę ogniotrwałą, płytki kamionkowe, cementowe wyroby, asfaltowe wyroby, kamień tarnopolski, trembowelski, polański i demiański, patentowane drzwiczki kominowe i wentylacye, powielacze ciepła do pieców, oszczędzające 50 procent paliwa, płyty słomiane i gipsowe, posadzki deszczułkowe i ksylolitowe nieprzemakalne itd. — Od udziałów płaci dywidendę; dotychczas płaciła zawsze 5% — Z czystych zysków tworzy fundusz zaopatrzenia dla wdów i sierót po członkach. — Statuty, wszelkie ceny i wyjaśnienia udziela zawsze najchętniej **Zarząd.**
441

Byt *Baczność!* zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia **koron 18 do 25 tygodn.**, bez względu na płeć, wiek lub oddalenie. Bliższych wiadomości *udzieli* **Byt** *Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, przy ul. Krasickieh 14*
23

Jaremcze. HANDEL masarski i wina, pokój do śniadań, przy głównym trakcie. Ceny nader przystępne, pod firmą: **Kazimiera Łuciów**, poleca się PT. Publiczności. 593

Bernard Fränkel zegarmistrz
Lwów, ulica Kazimierzowska 17, poleca swój skład zegarków kieszonkowych, pendułowych, budzików i ściennych, jakoteż różnego rodzaju łańcuszków. — Wielki wybór towarów optycznych. — Reperacye wykonuje się szybko i tanio pod jednoroczną gwarancyą. 596

Poszukuję 4000 koron, druga hipoteka. — Prowincya. Adres w Admin. Wałowa 6. 600

Bryndza potaniała!! — tylko w handlu Leon. Soleckiego we Lwowie, ulica Batorego l. 2. 550-2

Magle pokojowe w różnych wielkościach wyrabiam — proszę żądać cennika, Grajewski, mechanik, ul. Boimów l. Lwów. 315

Ważne dla Pań!
Najnowsze własnego pomysłu
Podkładki
Lekkie, nieodparzające głowy do nabycia u
Fryzyera i perukarza
W. JAMROŻA
Lwów, Grodecka l. 50.
W tymże interesie charakteryzuje się, wypożycza peruki i wykonuje wszelkie roboty w zakres fryzyerstwa wchodzące. Warkocze wykonują się od 4 K i wyżej. 470

Tylko 40 koron 625 kosztuje u nas łóżko żelazne z blaszanemi bokami, z materacem sprężynowym, kołdrą i poduszką. Polecamy również tanio własnego wyrobu, pod gwarancyą, tylko w najlepszej jakości kompletne sypialnie, jadalnie, pokoje męskie, salony, mebelki luksusowe i gięte, karnisze mosiężne od 5 koron, sofy, otomany, łóżka mosiężne, żelazne i dziecinne, dywany, chodniki, portyery, firanki, story, kapy na łóżka, materye meblowe, kołdry, materace, kocyki, poduszki, prześcieradła i t. p. Przy większych zamówieniach możliwie najdogodniejsze spłaty, bez podwyższenia cen.
Schuster i Toczyski, Lwów, 3-go Maja 5.

Zakład gazowy miejski, Lwów.
Poleca

KUCHENKI
gazowe w wielkim wyborze dla użytku domowego i restauracyi, w zwyczajnem wykonaniu także do wypożyczenia. 611
Aparaty i żelazka
gazowe do prasowania i rurkowania.
Gaz do celów powyższych kosztuje 16 h. za 1 m³.
Lokal wystawowy i dla sprzedaży w pasażu Mikolascha. — Nr. Telefonu 179.

Młoda, inteligentna wdowa, wycieńczona całoroczną pracą w krawieczyźnie pragnie wyjechać na wieś dla poratowania zdrowia. — Przyjęłaby na nizkich warunkach szycie lub wyręczenie pani domu. Także w miejscu kąpielowem przyjęłaby odpowiednie zajęcie. Łaskawe zgłoszenia pod „Zdrowie" do Administracyi „Gońca" Wałowa 6. 640

Młody człowiek, z wyrobionem pismem, poszukuje odpowiedniego zajęcia do domu. — Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Gońca", pod „Zajęcie". 560

BERDĘ kupi „Kółko mandolinistów TYPOGRAPHIA" Zgłoszenia: Stow. Drukarzy, Lwów, Piekarska l. 18, JÓZEF BABIARZ, od godz. 7—9 wieczór. 483

Wózki dziecinne od najpojedyńczych do najwspanialszych po najprzystępniejszych cenach poleca pracownia koszykarska J. STECIOWA, Lwów Piekarska 61, — główny skład plac Halicki l. 10, miejska wystawa. 467

Zmiana pomieszkania! Kancelarya adwokacka mecenasa Dra Majewskiego znajduje się obecnie ul. Kopernika 17, l. piętro.

Ludowe Towarzystwo Wzajemnej Pomocy „Pogorzelec" i „Aliage"
Lwów, pl. św. Jura 1, poszukuje za wysoką prowizyą zdolnych
Agentów
na określone powiaty. 514

Ważne dla P. Myśliwych
Do komisowej sprzedaży otrzymałem :: używaną broń w dobrym stanie.
2 drylingi firm Nowotny Cb 16×400 m., 2 Lancastrówki Cb 16, Cb 12, Hameries — 2 Büchsflinty Cb 16×450 Para pistoletów, Jacob Kukenreiter. — **Wiadomość: Pracownia rusznikarska Jankowski we Lwowie przy ulicy Czarnieckiego 2.** 466

Posiadacze
losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy (te same serye i numera) nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy powyższą transakcyę.
Polecamy grupę:
1 los austr. Cz. Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los węgierski Josziv
1 los serbski tyt. 10 fr.
razem 4 losy za 140 kor. 28 rat po 5 kor. Pierwsza rata zpn. 7 kor. 50 hal., dalsze po 5 kor. Prawo gry już 1-go lipca b. r.
Schütz i Chajes
Dom bankowy, Lwów, ulica Kopernika l. 5, (dom własny). 268

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego" we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.